

Dziedzictwo Kaczyńskiego

2 listopada 2023

Odchodząca koalicja rządowa zostawia Polskę w stanie katastrofalnym: dług rekordowy w historii, kryzys gospodarczy, utracona suwerenność i monstrualne podziały społeczne. Historia zapamięta rząd Mateusza Morawieckiego jako jedną z najgorszych ekip rządzących naszym krajem przez ponad tysiąc lat jego istnienia.



200 miliardów złotych – taką kwotę na rachunkach w Banku Gospodarstwa Krajowego przypisanych do Funduszu Covidowego znaleźli wiosną tego roku kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli. Ich praca doprowadziła do szokującego odkrycia: oto w instytucji finansowej podlegającej rządowi otworzono rachunek, na którym gromadzono środki na walkę z pandemią, przy czym wydatkowano je poza kontrolą parlamentarną przy niejasnych procedurach. I to, co szokujące: nawet wtedy, gdy stan epidemii już się skończył. Gigantyczna kwota (200 miliardów to prawie połowa budżetu Polski) jest więc ukrywana przed organem władzy kontrolnej (Sejmem i Senatem) i opinią publiczną. Ze szczątkowych informacji przekazywanych przez prezesa NIK można wnioskować, że utworzono specjalny, tajny fundusz do obsługi niejawnej zadłużenia zagranicznego.

Wszystko przez to, że konstytucja zakazuje zadłużania państwa powyżej 60% produktu krajowego brutto – i rząd, nie mogący spiąć wydatków i przychodów, musiał stworzyć specjalny fundusz, który pod pozorem walki z pandemią niejawnie obsługiwał zadłużenie zagraniczne.

Góra długów

A długi to największa spuścizna po rządach Morawieckiego. Rządowa propaganda mówiła, że zadłużenie Polski wynosi 1,5 biliona złotych. To jest prawda, ale tylko częściowa. 1,5 biliona to wyłącznie dług wewnętrzny, czyli zadłużenie państwa u własnych obywateli na podstawie obligacji. Do tego dochodzi jeszcze dług zagraniczny, czyli pożyczki zaciągane przez rząd w międzynarodowych instytucjach finansowych takich jak Bank Światowy czy Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. To zadłużenie waha się (w zależności od kursu walut) między 1,5 a 2 bilionami złotych. A i to jeszcze nie wszystko. W całkowitej ruinie jest system emerytalny. Zadłużenie ZUS to około 4 bilionów złotych przy czym, dla ścisłości, dodać należy, że nie jest to zadłużenie na kontach instytucji, tylko zadłużenie systemu. Czyli różnica między tym, co dziś wpływa do ZUS z tytułu składek ubezpieczeniowych, a tym, co w przyszłości ZUS będzie musiał wypłacić emerytom i rencistom. Te dane prowadzą do wniosku, że ZUS jest bankrutem i żadne kosmetyczne zabiegi już mu nie pomogą.

I to jednak nie wszystko. W minionych miesiącach na łamach „Najwyższego Czasu!” i na swoim kanale na „YouTube” ujawniałem szokujące informacje na temat zadłużania samorządów. Okazało się, że w długach toną także samorządy. Rekordzistą jest Miasto Stołeczne Warszawa, które do końca roku osiągnie poziom zadłużenia w wysokości 10 miliardów złotych. Ogromnie zadłużone są również Gdańsk, Kraków, Wrocław, a także małe gminy – jak Żyrardów. O tym, do czego to prowadzi, świadczy przykład Gminy Rewal, która – jako pierwsza w Polsce – upadła, a jej majątek zajmuje komornik, aby pospłacać wierzycieli. Zaś

wójt gminy i jego bliska współpracownica trafili na ławę oskarżonych pod zarzutem niegospodarności. Przykład Rewala pokazuje, że podobny scenariusz może spotkać każdą zadłużoną gminę.

Skąd te długi? Z fatalnej polityki rządu, który najpierw przerzucił na samorządy ogromną część wydatków (np. służbę zdrowia), nie zwiększając im przychodów, później zaś zmusił ich do inwestycji, których wymagał system dopłat unijnych. Aby pozyskać dotacje, samorząd musiał przeprowadzić konkretną inwestycję. Skuszeni dotacjami (i możliwością rozkradania pieniędzy przy realizacji inwestycji) włodarze samorządów realizowali inwestycje, by pozyskać na nie dotacje. Szkopuł w tym, że utrzymywanie tych inwestycji spadło już na barki samorządów pod rygorem konieczności zwrotu unijnej dotacji. Inwestycje okazywały się nierentowne, gdy już dotacje zostały wydane, nietrafione inwestycje musiały być utrzymywane z pieniędzy samorządów. A to spowodowało monstrualne wydatki, które doprowadziły do spirali długów.

Bez pieniędzy

Ale i to nie wszystko. W sierpniu wyszło na jaw, że w ciągu jednego wakacyjnego miesiąca (lipca 2023 r.) emeryci polscy zaciągnęli pożyczki w instytucjach kredytowych na 1,25 miliarda złotych. Wszystko po to, aby spiąć budżety nadszarpnięte inflacją.

Rok 2022 i 2023 upłynął pod znakiem inflacji. Była ona konsekwencją fatalnej polityki finansowej PiS. Programy socjalne spowodowały, że w kasie państwowej zaczęło brakować pieniędzy. Rząd zrobił więc rzecz najgłupszą: zaczął dodrukowywać pieniądze poza wszelką kontrolą. Skutek był łatwy do przewidzenia: wysoka inflacja, która doprowadziła do wzrostu cen, odczuwalnego zwłaszcza przez emerytów. Recepta na inflację również nie okazała się trafna: podniesienie stóp procentowych osuszyło kieszenie Polaków, bo doprowadziło do

wzrostu rat kredytów. Rząd mógł ściągnąć pieniądze w inny sposób: mógł choćby zwiększyć ustawowo depozyty bankowe; wówczas to banki, a nie zwykli obywatele, poniosłyby cenę walki z inflacją. Tymczasem „walka” dała bankom dodatkowe zyski. Wzrost stóp procentowych oznaczał bowiem de facto to, że do kas bankowych wpłynęło więcej pieniędzy z tytułu rat od kredytobiorców.

Po ośmiu latach rząd PiS zostawia Polskę w stanie finansowej agonii. Zadłużył Polaków na kilka pokoleń. Jest to efekt najważniejszy, bo odczuwać go będziemy przez następne dekady.

Utracona suwerenność

Na pozostałych obszarach polityka PiS-u również okazała się fiaskiem. Mateusz Morawiecki, który przed kamerami tromtadracko zapewniał o obronie polskiej niepodległości, w Brukseli zgadzał się na wszystkie niekorzystne dla Polski rozwiązania, w tym na pakt klimatyczny, zielony ład i Krajowy Program Odbudowy. Ten ostatni to jedna z największych wizerunkowych porażek PiS-u. Według porozumień międzynarodowych wszystkie państwa musiały złożyć się na pieniądze do KPO, które miały być później rozdzielane według wskazówek unijnych biurokratów. Problem tylko w tym, że Polsce wstrzymano pieniądze z KPO pod pozorem dławienia niezależnego sądownictwa. Jednak odsetki już zaczęły obowiązywać. W ten sposób Polska zaczęła spłacać odsetki od kredytu, którego nigdy nie widziała na oczy. Analiza polityki zagranicznej Mateusza Morawieckiego, zwłaszcza w odniesieniu do Niemiec i Unii Europejskiej, prowadzi do wniosku, że polski premier niczego dla naszego kraju nie zyskał, a jego decyzje pogłębiły jeszcze stopień uzależnienia Polski od Berlina i Brukseli.

Podobnie wyglądała polityka zagraniczna Polski na kierunku wschodnim. Gdy w 2022 roku wybuchła wojna na Ukrainie, rząd polski otworzył granice dla uchodźców, potem zainwestował miliardy w ich utrzymanie, potem rozbroił Polskę, aby broń

przekazać walczącej Ukrainie. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania: Ukraina wypięła się na Polskę, zaczęła na nasz kraj donosić i obkładać embargo na dostawy polskich produktów na swój rynek.

Jedno wielkie dziadostwo

PiS szedł do władzy z hasłem konieczności naprawy państwa. Problem tylko, że niczego w żadnym aspekcie nie naprawił. Weźmy przykład: sądy. Potworny paraliż systemu sądowego tylko się pogłębił wskutek pomysłu typu „nowy KRS” nieuznawany przez „stary KRS”, co doprowadziło jeszcze do wojny wewnątrz środowisk sędziowskich. Uproszczenie prawa, które odciążałoby sądy od setek bezsensownych spraw, nie nastąpiło. Zrobiono coś przeciwnego: dalej komplikowano prawo, aby spraw sądowych przybywało. W efekcie czas oczekiwania na wyrok wydłuża się, przewlekłość jeszcze się zwiększyła. Przybyło „aresztów wydobywczych”, długich, trwających latami spraw sądowych, kuriozalnych wyroków i spektakularnych wpadek. A prokuratura, która miała stać na straży praworządności, stała się upolitycznionym organem rządzącej partii, służącym do eliminowania przeciwników politycznych.

Rząd PiS otworzył też bramy dla imigrantów, przyjmując do Polski setki tysięcy przybyszów z krajów obcych nam kulturowo – jak Bangladesz czy Azerbejdżan. Tłumaczył to tym, że trzeba dostarczyć ręce do pracy w polskich fabrykach. To argument słuszny, ale zakłamany. Jeśli bowiem rząd chciał wzmocnić polskich przedsiębiorców, mógł do pracy ściągnąć Polaków z krajów dawnego ZSRR.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info